

Od autora: Pierwsza strona książki której bohaterem jest żyjący na bakier z prawem ćpun-alkoholik-manipulant radzący sobie w świecie post-apo. Napisane spontanicznie pod wpływem alkoholu, opublikowane po paru głębszych ;)

-Ja pierdole - pierwsze słowa wypowiedziane przez Fifiego w roku pańskim 2018. Niezbyt wytworne, podobnie jak i niezbyt wytwornie prezentował się sam Fifi. Ostro zabalował w sylwestra - wypił sporo, w każdym razie jak na swoje możliwości, alkoholu i spalił sporo zioła. Oględnie mówiąc

- Ja kurwię- mruknął sam do siebie, odchrząknął z głębi płuc i splunął poza krawędź łóżka. Oczywiście ślina zawierająca krwawy skrzep i dość obrzydliwą, zielonkawą substancję przeleciała może z 5 centymetrów i spadła w śnieżnobiałą, świeżo wypraną pościel, rozciągając między jego ustami a swą destynacją lśniący, cieniutki pomost. Fifi westchnął donośnie, otarł usta i wyłączył budzik w komórce.

- 7 rano, najwyższy czas spierdalać

Wstał przy akompaniamencie potężnego chrupnięcia w kolanach, podrapał się po zadku i przeczesał przetłuszczone włosy.

- Ja pierdole, kurwa, co za... - zwymiotował pod swoje nogi zapominając jednocześnie co takiego chciał przekazać swoim słuchaczom. Właściwie to słuchaczowi, sobie samemu. Tak czy owak, poczuł się nieco lepiej. Otworzył piwo które przemyślnie zostawił sobie na poranek i zabrał się za skręcanie jointa.

Nie pamiętał zbyt wiele z poprzedniej nocy - poza tym, że wypił sporo a i palenia sobie nie żałował.

-150 złotych w detalu, żesz kurwa... - mruknął, odnotowawszy brak 3 srebrnych kulek w dużym, foliowym woreczku strunowym. Odpalił skręta - No nic, trza odrobić straty i spierdalać zanim obudzą się te chujki. Wyszedł z zajmowanego przez siebie pokoju gościnnego i udał się, niemal bezszelestnie biorąc pod uwagę swój obecny stan, w kierunku pokoju gospodarzy. Drzwi były delikatnie uchylone, pchnął je lekko i wśliznął się do środka. Otworzył szafę i zaczął przeglądać garderobę gospodarza. Oglądał się co chwilę nerowo ale właściciele domu spali w najlepsze, zgodnie pochrapując i wydzielając woń przetrwanego alkoholu.

- Cholerny grubas, elegancik w mordę jebany - mruknął lustrując wnętrze szafy zawierającej markowe, biznesowe jak zwykły mawiać, ubrania- lubisz się stroić, koleżko... Bingo! - dostrzegł parę, zapewne domowych, dresów Everlasta leżących na dnie. Założył je szybko, wcześniej wciągając kilka par markowych majtek - na zapas.

Wyszedł z pokoju równie cicho jak do niego wszedł, pstryknął niedopałkiem w głąb korytarza i udał się na dalsze szabrowanie domu które przerwał mu poprzedniej nocy niespodziewany helikopter, wynikły zapewne z zapalenia pierwszorzędного zioła do jednego piwa za dużo.

Kwadrans później był już przed domem nieszczęśnika który zbyt obszernie relacjonował przebieg nocy sylwestrowej na swoim facebookowym profilu. Ruszył w kierunku najbliższego przystanku, szacując w myślach kwotę jaką będzie mógł zażądać od zaprzyjaźnionego pasera za ukradzione precjoza.

-Ze trzy koła powinien dać - powiedział sam do siebie. Zazwyczaj rozmawiał sam ze sobą. Był typem sa-

motnika i nie przepadał za towarzystwem choć potrafił się w nim doskonale odnaleźć oraz zmanipulować.
- Ale najpierw śniadanko!

Najedzony średniej jakości kebabem, podpity parszywej jakości piwem oraz lekko zjarany przyzwoitym ziołem ruszył w kierunku pasera będącego zarazem jego ulubionym dilerem, najlepszym kumplem (słowo przyjaciel nigdy nie mogło mu przejść przez gardło) i współnikiem szemranych interesów od czasów podstawówki.

-Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! - wychrypiał do domofonu. W odpowiedzi rozległo się brzęczenie otwieranych drzwi. Pociągnął za klamkę i wszedł do cuchnącej wymiocinami klatki schodowej. Szybko wspiał się na najwyższe, piąte piętro i zapukał do drzwi. Chwilę później padł w ramiona swego kumpla, chrapliwie życząc stosunkowo udanego nowego roku

-Patrz, Arturito, co tu mam - powiedział chwilę później po wymienieniu grzeczności i kilku sprośnych anegdot na temat obrabowanej parki. Otworzył sfatygowany plecak i wyciągnął swój łup - drogie perfumy, trochę biżuterii, dwa telefony komórkowe z nadgryzionym jabłuszkiem i parę mniej wartościowych przedmiotów.

-No, no, całkiem nienajgorszy łup - Artur podrapał się po głowie - a to co do chuja? - wskazał maleńkie pudełko z pięknie zdobionymi liściastymi motywami zamkiem.

-Nie mam pojęcia, muchacho, nie miałem czasu na otwieranie. Dawaj sprzęt i jakieś piwko bo wysuszyło mnie okrutnie.

Chwilę później krępy, dwudziesto-paro letni mężczyzna mocował się już z zamkiem przy pomocy młotka i śrubokręta. Dość szybko udało mu się sforsować kunsztowne pudełeczko dobierając się do zawartości - srebrnego pendrive'a.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ZygfriedAdolf1, dodano 18.07.2018 07:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.